

insze wszelkie roboty odprawują: A bywa tego nie mało i w Litwie i na Rusi: więc jeśli którego kto spyta, czemu to w święto robisz? odpowiada: aż i w święto jeść nie potrzeba? Pobory i podatki, do roku i czterokroć dają: Panom też czynsze doroczne ciężkie są na lud ubogi: Chleb bardzo grubo z plewami na poly jedzą.“ — Stan ten wieśniaków od czasów Gwagnina, do dziś dnia mało się odmienił i to nie w całej Litwie. Wszędzie też same uciski, też same zdzierstwa, też sama gołota! Wyjątek tylko stanowią Prusy, Żmudz, Kurlandya i w części Litwa właściwa t.j. powiaty: Wileński, Wilkomiński, Upicki i Kowieński. Wieśniacy Pruscy, Kurlandscy i Żmudzcy, dla tego dobrze się mają, że tam, albo nie znana zupełnie, albo lekka jest *pańszczyzna (tażas)*. Płacąc dość umiarkowany *czynsz*, i nie robiąc nic dla dworu; cały czas, całą swoją pracę, na swój obrać pożytek. Tam próżniak i staranny, wprost dla siebie jest starannym lub próżniakiem; nie ma więc wymówki właściwej wieśniakom innych okolic: „*Na co się mamy starać, kiedy pan wszystko zabierze.*“ Każdy zatem pracuje z ochotą bo wie, że dla siebie pracuje. Następna piosnka gminu Żmudzkiego, którą tu w przekładzie polskim (podobno Walenowicza) 236) Czytelnikom dajemy; najlepiej objaśni stan wieśniaków rzeczonych prowincyj dawniej Litwy:

236) O życiu i pismach Sylwestra Walenowicza, znajdzie czytelnik w noworoczniku moim p. t. *Linksmine*.

Chłopek ci, ja chłopek,
 W polu sobie orzę;
 Wszystko mi się dobrze dzieje,
 Chwała tobie Boże.

Odrobiłem już pańszczyznę,
 Trzy dni mi nadali;
 Za to mię ksiądz proboszcz lubi,
 I ekonom chwali.

Odrobiłem już pańszczyznę,
 Będę siedział doma;
 Nie boję się ani pana
 Ani ekonoma.

W karczmiem nic nie winien,
 Chociaż co niedzielę;
 Rogo piwkiem potraktuję,
 I sam się podchmielę.

Mam parę koników,
 Cztéry woly w pługu;
 I domeczek malusieńki,
 Bez żadnego długu.

Mam sześciu chłopaków,
 Dwie hoże dziewczęta;
 A kto tylko na nie, spójrzy,
 Mówi, że panięta.

Chociaż woda mała,
 Jednak młynek miele;
 Często przy wielkich dostatkach,
 Szczęśliwych nie wiele.

Cóż panu po wstędze?
Kiedy żona płocha;
Nie mieniałbym na mą nędzę,
Bo mię moja kocha.
Jestem sobie chłopek,
I śpiewając orzę;
Dobroczyńcę mego wzywam,
Dopomóż mi Boże! 238)

238) Oryginał téj piosenki gdzieś u mnie zagaiał, pamiętam tylko początek:

Esuiu sau żmogielis,
Szarpus kożnam darbe;
Wis mun pagal nora kłojes,
Diewe buk tau garbe.

